



O teatrze lesbijskim w Polsce

VII. Rozmowa o dramacie

Powiatowe związki partnerskie

Agnieszki Łuczak. Barwy ochronne

Pamiętasz, jak oglądałyśmy kiedyś w zoo stado szympanów? Patrzyłyśmy i mówiłyśmy: normalni jak ludzie, jakie rozwinięte więzi społeczne. A jakbyśmy spróbowały przejść barierkę i dołączyć do tego stadka?
Agnieszka Łuczak *Powiatowe związki partnerskie*

Agnieszka Małgowska: Tak rzadko, rozpoczynając rozmowę o polskim dramacie lesbijskim napisanym przez kobietę, możemy powiedzieć: tę sztukę opublikowano. Dramat Agnieszki Łuczak można znaleźć w Dialogu nr 10/2010.

Monika Rak: Wydanie tej sztuki to precedens. Cieszy. Dlatego nie będziemy opisywać dramatu szczegółowo, wreszcie możemy do niego odesłać. Omówimy najistotniejsze – naszym zdaniem – kwestie.

AM: Zacznę, jak zwykle, od tytułu. *Powiatowe związki partnerskie* to językowy twór – przewrotny, hipotetyczny, może antycypacyjny. Ustawy o związkach partnerskich nie ma, toczyły i toczą się o nią boje w polskim sejmie. Autorka sztuki, Agnieszka Łuczak, prowadziła podczas jednego Kongresu Kobiet panel na ten temat, ale nadal

żadna para jedнопłciowa w Polsce nie może zgodnie z prawem nazwać się związkiem partnerskim. Tytuł dramatu pozostaje więc formułą życzeniową.

MR: Tytuł jest życzeniowy, ale czy można nazwać życzeniową rzeczywistość ukazaną w dramacie? Wybór stylistyki, mimo że odwołuje się do faktów, sprawia, że świat dramatu jest quasi-realistyczny. Konieczne jest więc zdefiniowanie, już na samym początku, konwencji tej sztuki. Rządzą nią uproszczenie, stereotypowość sytuacji i postaci, język oparty na dowcipie słownym. Są miłośnicy tego rodzaju konwencji – wydaje się swojska, w rzeczywistości jest projekcją wyobrażeń i oczekiwań. To czyni dramat zwierciadłem, jeśli nie całkowicie, to w dużym stopniu typowego modelu życia, niekoniecznie tylko lesbijskiego. Dla mnie to komercyjny wizerunek lesbijek i świata LGBTQ+. Dla homoseksualnych Nowaków – wzorcowy, a dla heteroseksualnych Kowalskich – edukacyjny. W obu przypadkach celem jest złapanie odbiorczyń _ców - utożsamienie z jej bohaterkami. To oczywiście ma swoją cenę. Są zalety – ważne dla społeczności LGBTQ+ – lesbijki zyskują większą widzialność. Są też straty – wizerunek lesbijek jest stereotypowy.

AM: Wydaje się jednak, że tę stereotypowość trochę łagodzą ślady feministycznej perspektywy, ironia i uspołecznienie bohaterek. Dramat Łuczak od omawianych wcześniej lesdramatów różni się właśnie szerokim kontekstem społecznym.

MR: Zanim to rozwiniemy, zaznaczmy, że akcja *Powiatowych związków partnerskich* – jak we wszystkich omawianych wcześniej sztukach – rozgrywa się w mieszkaniu. W mieszkaniu na piętrze, z salonem, kuchnią, sypialnią. – niczym się nie wyróżniającym. Wyjątkowa jest może tylko łazienka, zawładnięta przez kota Zenka, który znieacka napada na mężczyzn odwiedzających toaletę. No i jest jeszcze jeden sprzęt – orbitrek – przyjaciel Ady, wróg Karoliny. Dla mnie narzędzie przemocy genderowej.

AM: O gender później. Najpierw słów kilka o gospodyniach tego mieszkania: Karolina Rode – około czterdziestki, nauczycielka literatury w miejscowym liceum, miłośniczka zdrowej żywności, skrupulatna, uczuciowa, trochę zaniedbana, typ kobiecy. Ada Franczak – około pięćdziesiątki, dziennikarka Nowin - lokalnej gazety, usportowiona, konkretna, bezkompromisowa, czasem arogancka, zamknięta, samodzielna, typ męski. Kobiety od piętnastu lat tworzą związek, który przypomina klasyczne relacje heteroseksualne.

MR: Tekstowi przyświeca bowiem myśl, którą autorka wielokrotnie wypowiadała: my, wykluczane osoby ze społeczności LGBTQ+, jesteście takie_cy same_i jak wy, heterocy z pełnymi prawami. Mamy takie same problemy: z seksem, nadwagą, starzeniem, alkoholem. Robimy to samo, co wszyscy: oglądamy seriale albo mecze siatkówki, męczymy się w pracy. Takie same sprawy nas złością: obłuda w kościele, korupcja urzędników państwowych. Z tym właśnie zmagają się bohaterki.

AM: One przede wszystkim zmagają się ze sobą! Interesuje mnie zwłaszcza sposób ukazania związku Ady i Karoliny. Konwencja sugeruje, że ich relacja to rodzaj gry w stylu serialowych Bundych. Kłócą się, obrażają, dogryzają sobie, stwarzają wrażenie nieodbranej pary. Ale czy to rzeczywiście tylko wrażenie, jak chciałyby bohaterki? Ton narzuca Ada, Karolina czasem się wyłamuje, likwiduje cudzysłów wszechobecnej kpiny. I wtedy jesteśmy świadkiniami_ami skomlenia o seks, przyjmowania uwag i upokarzania się z powodu wyglądu, stroju czy nadwagi. Przyznaję, że to niefajne.

MR: Konwencja ma swoje mankamenty wewnątrz związku, ale sprawdza się w relacji ze światem. Z zewnątrz to monolityczna para. Bohaterki świadomie budują wizerunek bab, w których łapy lepiej nie wpaść, bo rozszarpią. Przekonują się o tym goście, którzy przekraczają drzwi wejściowe – granicę oddzielającą powiatowe miasteczko od agory-mieszkania.

AM: Trzeba podkreślić, że goście_cie nieświadomie wkraczają na tę agorę, przeniesioną do prywatnej przestrzeni. Gospodynie wyznaczają jej zasady. Dlatego kolejne_i wizytatorki_rzy – spodziewani lub nie – to przegląd spraw i problemów dotyczących społeczności LGBTQ+, ale nie tylko. Wizyty są zderzeniem

autonomicznego świata bohaterek z wartościami tworzonymi przez tak zwaną normę społeczną. Zarówno postacie, jak i sceny to obrazy-flesze, które jedynie sygnalizują.

MR: Zaczniemy od księdza. Za jego sprawą Ada i Karolina ujawniają swój stosunek do kościoła. Ada jako dziennikarka pisze o klerykalnych nadużyciach, podejmuje temat wkładek domacicznych, broni prawa do aborcji. Jej światopogląd nie przystaje do katolicyzmu, została więc wyklęta z lokalnej ambony. Ksiądz zatem w domu Ady i Karoliny ma status gościa nieproszonego. A jednak puka do ich drzwi, kiedy chodzi po kolędzie. Nie trudno się domyślić, że trafia na opór. Ksiądz Jerzy dostaje razy za cały Kościół. Sam zaś nie jest napastliwy, jest raczej zdezorientowany. Podobnie jak gospodynie, choć jednocześnie Ada nie marnuje okazji, żeby dosadnie wyrazić swoje zdanie. To spotkanie, mimo komiczności, nie jest łatwe dla obu stron.

AM: Potem pojawia się Darek, znajomy Ady z czasów pobytu w sanatorium. Bez zapowiedzi odwiedza ją po dłuższym czasie i liczy na wspólny wypad... erotyczny. Darek to modelowy seksista, erotoman-gawędziarz w stylu lat 80. Łuczak zderza jego potoczne wyobrażenie o lesbijkach z realną les-parą. Prywatna agora zamienia się w arenę, na której byk mierzy się z dwiema torreadorkami i zostaje stratowany. Seksizm i homofobia zostają zdemaskowane.

MR: Trzeba zacytować choć fragment tego starcia:

KAROLINA: *Teraz jego samcze ego, pielęgnowane przez wszystkie lata życia patriarchalnym wychowaniem, walczy z genderowym pojmowaniem płciowości.*

ADA: *I poprawnością, o jakiej czytał, ale której nie musiał nigdy stosować.*

KAROLINA: *Jego męski archetyp, słabo intuicyjnie ukształtowany, mierzy się ze stereotypem lesbijki z petem w zębach, otylej, w obcisłych gaciach i flanelowej koszuli w kratę.(...)*

DAREK: *O czym rozmawiacie?*

ADA: *O tym, że mężczyźni są słabiej wykształceni od kobiet, mniej tolerancyjni i statystycznie powodują więcej wypadków drogowych niż kobiety.*

AM: Spotkanie ujawnia też donżuańską naturę Ady i jej umiłowanie międzyludzkich gier. Darek zjawia się, bo Ada zbudowała z nim relację na niedomówieniach, nie hamowała jego zapędów. Jego odwiedziny stawiają Karolinę w niezręcznej sytuacji. Ale świetnie sobie radzi – realizuje edukacyjną misję prostowania ludzkich umysłów, wszak jest przecież pedagożką. W efekcie Darek ucieka, gdzie pieprz rośnie. Bohaterki tak właśnie rozprawiają się z wrażym obozem.

MR: Ada i Karolina nie chcą stępić ostrza dowcipu także wobec przyjaciół. Widzimy to na przykładzie Michała i Artura, znajomych gejów. Reprezentują typ tak zwanych gejów przegiętych, którzy przekomarżają się narcystycznie, mizdrzą, mówią o podrywach, seksie i – w żartach – wykluczają kobiety ze swojego życia. To ważny fragment tekstu, szpila wbita w ideę wspólnoty środowiska LGBTQ+, z której panowie najchętniej wymazaliby wszystkie kobiety. Kobieta przydatna może być jednak jako surogatka. W tym celu Artur i Michał odwiedzają Adę i Karolinę i – jak się okazuje – nie oczekują, że wypożyczalnią brzucha będzie któraś z bohaterek, potrzebują tylko wskazania takiej dziewczyny, ale... młodszej. Tak oto zostaje otwarty temat rodzicielstwa par homoseksualnych.

AM: Dlatego za chwilę w dramacie zjawiają się szczególnie goście: Jakub, dorosły syna Ady i jego narzeczona Bunia. Jakub rozwija temat tęczowej rodziny. Najpierw opowiada historię Ady i jej macierzyństwa. To wciąż – niestety – typowa story o uświadamianiu sobie swojej orientacji seksualnej, o niełatwej relacji z rodzicami, ale także o sile, niezależności i samodzielności. Jakub charakteryzuje też związek matki i Karoliny. Mówi o wychowaniu dziecka-syna przez dwie kobiety, które wcielają się w tradycyjnie genderowe role: Ada – lekko zdystansowanego ojca, Karolina – opiekuńczej matki. Obraz właściwie sielankowy, przynajmniej na poziomie werbalnym.

MR: W ogóle Łuczak za sprawą Jakuba próbuje ocieplić kpiarski obraz les-pary. On jeden może zweryfikować autonarrację Ady i Karoliny. Wyczuwa się jednak, że ten trzydziestoletni mężczyzna ma jakiś problem z matkami. Chyba woli kontakt na odległość. Są tak specyficznymi osobowościami, że ostrzega przed nimi narzeczoną:

Zobaczysz, one są wpatrzone w siebie jak dwie gołębicę. Poza tym, niech cię nie zwiódą pozory. Bezustannie się kłócą, prowokują. Nigdy nie będziesz wiedziała, czy moja matka mówi prawdę, ironizuje, czy bada poziom twojego poczucia humoru. Ach. I jeszcze jedno. Nie zdiw się, jak po dziesięciu minutach poprosi cię, byś mówiła jej po imieniu. [...] Jak uznasz, że masz już dość tej patologii – daj znać. Wsiądziemy do auta i wrócimy na nasze własne śmieci.

AM: Właśnie spotkanie z Bunią ujawnia pęknięcia między kobietami. Pęknięcie jest erotyczne, najprościej da się je wytłumaczyć stażem ich związku. Kilka scen z Bunią potwierdza uwodzicielską naturę Ady, choć Karolina także zachowuje się jak zauroczona dziełatka. Natomiast incydent z butami i muskanie narzeczonej syna po łydce wymyka się konwencji relacji między gospodyniami. Ada przekracza granice zabawy, Karolina przytomnie i zapowiada telefon do Kuby, a Bunia – erotycznie nagabywana – ucieka w popłochu.

Tak, są bardzo, bardzo miłe. Tylko... Tylko ja muszę cały czas na nie uważać... W takim sensie, że są takie, takie zalotne... No, tak, uprzedzałaś, ale teraz to dopiero rozumiem. I ciągle o mnie rywalizują... Nie, to nie jest zabawne. Przynajmniej mnie nie bawi. (...) Mnie to męczy. Ja nie wiem, jak się wobec nich zachowywać, żeby się nie obrażyły i nie poczuły urażone. Nie jestem przyzwyczajona, żeby kobiety tak mnie traktowały. Co...? A gdybym to ja zostawiła cię na łasce dwóch podstarzałych gejów? Wymyśliły, że pójdziemy do knajpy z tańcami. Na pewno będą chciały ze mną tańczyć... Tak, świetnie, ale z tobą, a nie z obmacującymi mnie babami. (...)

MR: Bunia jest jak kij włożony w mrowisko. Feminizm, rządzący rozmową z Darkiem, znika wobec idealnego wzorca kobiecości, czyli dwudziestopięcioletniej atrakcyjnej dziewczyny z jędrnym ciałem i w modnych ciuchach. Wraz z tym wizerunkiem w dom wstępuje duch kobiecej normatywności, społecznej inkluzywności w postaci shoppingu, butów na obcasie, kwiatów na stole. Zderzenie z Bunią poddaje w wątpliwość wizerunek bohaterki, który Jakub usiłował uczłowieczyć.

AM: Możemy to ocenić jednoznacznie, możemy też zastanowić się, jaki jest cel tych kilku przekroczeń obranej konwencji. Zostawmy to czytelnikom_om, które_rzy mogą to zweryfikować podczas lektury. Wiemy, że tekst jest czytany. Zazwyczaj ocenia się go dobrze, trafia w gusta. Zdarzają się też zarzuty. Główny dotyczy liczby podjętych tematów – sztuka wygląda jak steatralizowany przegląd prasy LGBTQ+. Ale trzeba pamiętać, że Agnieszka Łuczak jest dziennikarką, tworzy obrazek obyczajowy i stara się zawrzeć w nim jak najwięcej wątków charakteryzujących rzeczywistość.

MR: Zastanówmy się zatem, jak ostatecznie wygląda wątek lesbijski w *Powiatowych związkach partnerskich*. Słowo *lesbijka* pada w dramacie dziewięć razy. Większość słyszymy w opowieści Jakuba i w rozmowie z Darkiem. Celem autorki jest – jak już wspomniałam – pokazanie życia lesbijskiego jako podobnego do życia osób heteroseksualnych. Co oznacza de facto uleganie powszechnym presjom – konsumpcjonizmu, tradycyjnego gender, wyestetyzowania ciała. To wszystko daje bilet wstępu do heteroświata i na to decydują się bohaterki, kiedy wybierają się na ślub i wesele Jakuba. Przycinają się do normy dla dobra syna, mówią: *Pojedziemy, ale wtopimy się w obcy tłum. Nie będziemy takie... takie oczywiste.*

AM: Oczywistość, czyli jawna lesbijskość, nie jest bowiem zbyt dobrze widziana. Jeśli już, to powinna być jakoś porządnie usprawiedliwiona, najlepiej pieniędzmi albo użytecznością społeczną. Taka asymilacja ma swoje historie. Choćby tę o kardynale Schönbornie, który unieważnił decyzję księdza i anulował wybór dwudziestosześcioletniego parafianina geja (żyjącego w zarejestrowanym związku) do rady parafialnej. Młody gej został doceniony za siłę wiary i zasługi dla lokalnego Kościoła. Nasze bohaterki też działają, zupełnie bez kompleksów, jako pełnoprawne i aktywne członkinie lokalnej społeczności. Paradoksalnie to one – te wykluczone ze społeczeństwa – walczą o sprawy ważne dla większości mieszkańców.

MR: Jednak zaznaczają, że nie należą do grupy tęczyowych aktywistek_ów, mimo że obie mają lesbijską świadomość. Śledzą wiadomości dotyczące działań LGBTQ+, czytają raporty o związkach partnerskich, wspominają pierwszą burmistrzynie-lesbijkę z Zurychu – Corine Mauch. Ale przy okazji dostaje się warszawskim działaczkom Lambdy – nie bardzo wiadomo za co.

AM: Może to wyraz doskwierającej samotności lesbijki, niezwiązanej z żadną organizacją, która i tak zazwyczaj reprezentuje homoseksualistki_ów większych miast? Czy może szerzej – bycie lesbijką oznacza po prostu samotność? Nic przed nią nie chroni, nawet przystosowanie. Styl bycia, jaki wybrały bohaterki, to – podejrzewam – barwy ochronne. Życie poza centrum, poza wielkim miastem i wszechwładną normą – nie jest łatwe. Bywa smutno i samotnie. Ostatnia scena dramatu ma dla mnie taki wydźwięk.

MR: Tak, ale podsumujmy tę sztukę bardziej pozytywnie, w końcu *Powiatowe związki partnerskie* to lesbijska komedia, która zachęca do dialogu. Łączy oczekiwania dwóch stron – homoświata i heteroświata. A co najważniejsze, pokazuje te światy z perspektywy kobiecej i lesbijskiej. Nawet, jeśli nie zgadzam się z formą obecności lesbijek w publicznej przestrzeni proponowaną przez ten tekst, to dobrze, że mamy okazję czytać o lesbijskiej relacji, którą opisała lesbijka.

-

.....

Agnieszka Łuczak – pełnomocniczka prezydent miasta Łodzi ds. równego traktowania. W pierwszym miesiącu pełnienia funkcji doprowadziła do podpisania przez Urząd Miasta Łodzi *Karty różnorodności*. Obecnie pracuje nad przygotowaniem i wdrożeniem w Łodzi wieloletniego programu antydyskryminacyjnego. Dziennikarka i publicystka. Działaczka społeczna, prezeska Obywatelskiego Stowarzyszenia *Możemy* w Tomaszowie Maz., Organizatorka Tomaszowskich Kongresów Kobiet, OBR *Ratujmy Kobiety* i in. Regionalna pełnomocniczka Stowarzyszenia Kongres Kobiet w Łodzi i Tomaszowie Maz.

Damski Tandem Twórczy. (Agnieszka Małgowska & Monika Rak)

Działa od 2009, stworzył cykle: literacki *Żywe radio*, performatywny *Maryjan i Krystina*, filmowy *Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną* / czytanie dramatu *Portret lesbijek we wnętrzu*, *Niesubordynowane czytanie sztuki Jolanty Janiczak* / spektakle: *Orlando. Pułapka? Sen, Fotel w skarpetkach, 33 Sztuka, Czarodziejski flet, Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele wiele Kobiet, SharmTrio plus. Drag King Show. Retroseksualni* / dokument *L.Poetki / O'LESS Festiwal* (2012-2014) / cykl debat i audycji *Kobieta Nieheteronormatywna* / projekt archiwistyczny *A kultura LGBTQ+ nie poczeka !!* / współzałożycielki Stowarzyszenia Sistrum. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej*.

Agnieszka Małgowska – lesbijka / feministka / artktywistka / reżyserka / trenerka teatralna / scenarzystka.

Monika Rak – lesbijka / feministka / artktywistka / aktorka / dramatopisarka / slamerka / graficzka.

